



Dobry pasterz daje życie swoje za owce.

J 10, 11

DROGA KRZYŻOWA

ULICAMI LIBIĄŻA

do Krzyża Papieskiego na Lipiu

ze Sługą Bożym

ks. Michałem Rapaczem

Niedziela Palmowa

24 marca 2024 r. godz. 19.00

Parafia św. Barbary w Libiążu

Parafia Przemienienia Pańskiego w Libiążu

OŁTARZ I KRZYŻ

ROZPOCZĘCIE DROGI KRZYŻOWEJ

24 stycznia tego roku papież Franciszek zatwierdził dekret w sprawie włączenia księdza Michała Rapacza – zabitego przez bojówki komunistyczne proboszcza z Płok, do grona błogosławionych Kościoła katolickiego. Za niecałe trzy miesiące, 15 czerwca na zakończenie Kongresu Eucharystycznego odbędzie się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie jego beatyfikacja.

Te dwa wydarzenia: Kongres Eucharystyczny i beatyfikacja księdza Michała Rapacza wzywają nas, abyśmy poszli dziś drogą krzyżową, wpatrując się w osobę i życie przyszłego błogosławionego. On – jako kapłan – połączył ze sobą dwie największe rzeczywistości opisujące miłość Chrystusa do człowieka: OŁTARZ i KRZYŻ. Stając przy ołtarzu, by sprawować Najświętszą Ofiarę, stawał jednocześnie pod krzyżem Chrystusa. Jak się okazało, jego wierna służba Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie, parafianom, młodzieży, ubogim zaprowadziła go również na osobisty krzyż i dramatyczną godzinę oddania życia za swoje owce. Zamordowany 12 maja 1946 roku w płockim lesie padł pośród swojej trzody. Tam była jego Golgota i tam do dziś stoi krzyż, upamiętniający jego śmierć.

Wiemy, że nie był jedynym z polskich kapłanów, którzy stracili życie z rąk komunistów. Spośród nich znamy dziś najbardziej osobę bł. księdza Jerzego Popiełuszki. Ale przecież i Libiąż ma swojego kapłana – ofiarę mordu komunistycznego, księdza Franciszka Flasińskiego, zastrzelonego na plebanii parafii Przemienienia Pańskiego w Libiążu przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa 6/7 września 1946 roku, kilka miesięcy po wydarzeniach w Płokach. Podobnie jak proboszcz z Płok nie bał się odważnie bronić wiary i sprzeciwić się ateizmowi, który w powojennych czasach miał ludziom zastąpić Boga.

Idąc dziś drogą krzyżową ku krzyżowi na Lipiu chcemy oddać hołd Słudze Bożemu księdzu Michałowi Rapaczowi, męczennikowi za wiarę, zamordowanemu z nienawiści do Kościoła, jak też wszystkim kapłanom, którzy zginęli w czasach komunizmu, jednocześnie prosząc Boga, by nie powtórzyły się czasy, gdy ludzie opętani złem i pogardą do wiary, odrzucający Boga i duchowieństwo, mieliby propagować zbrodnicze i ateistyczne idee, walcząc z Kościołem i Chrystusem.

Wysłuchując się zatem w rozważania związane z jego życiem módlmy się gorąco, abyśmy za przykładem Sługi Bożego, przyszłego błogosławionego męczennika księdza Michała Rapacza zawsze nosili w sobie nieugiętą wiarę, wierność Bogu, miłość do Kościoła i umiłowanie Eucharystii. A św. Jan Paweł II, któremu hołd oddali mieszkańcy Libiąża stawiając krzyż na Lipiu niech będzie orędownikiem za nami.

P. Panie Jezu, który jesteś prawdziwym źródłem życia i szczęścia. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który pragniesz wszystkich ludzi doprowadzić do zbawienia. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który jesteś z nami aż do skończenia świata. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja I: Jezus na śmierć skazany

W sobotę 11 maja 1946 roku ksiądz Michał zjadł w kuchni kolację – domowy ser z chlebem i mleko. Kiedy domownicy poszli oporządzić gospodarstwo, proboszcz udał się przed plebanie, aby odmówić brewiarz. Koło godziny 23 postanowił udać się do swojego pokoju, ale wychodząc dodał: „Gdyby ktoś wzywał do chorego, zawołajcie na mnie, sam otworzę”. Być może intuicyjnie przewidywał, co może się stać, a może wiedział, co go czeka.

Niedługo po tym napastnicy wtargnęli do środka budynku plebanii. Kazali wszystkim położyć się twarzą do podłogi. Ksiądz zszedł na dół bez sutanny zobaczyć ci się dzieje. Siostrę księdza Katarzynę zamknięto w pokoju na klucz, a proboszcza zabrali do pomieszczenia obok. Ponad godzinę trwało znęcanie się nad nim, plądrowanie pokoju, do kuchni dochodziły odgłosy szarpania, westchnienia księdza i przekleństwa napastników. Oskarżano go o kontakty z AK, żądali pieniędzy. Było już po pierwszej w nocy, kiedy księdzu Michałowi odczytano wyrok śmierci. Siostra usłyszała przez drzwi, jak powtarzał bez przerwy: „O Maryjo, Matko Boska”. Gdy sprowadzano go na dół był poobijany, ubrany w sutannę. Bandyci wyprowadzili go na zewnątrz i zabrali ze sobą przykazując domownikom, by nie opuszczali plebanii.

* * *

Czy jestem wierny prawdzie?

Wyrok wydany na Jezusa nie był jedynym. Miliony ludzi na świecie usłyszało przed śmiercią słowa: „Winny”. Ale ilu z nich niesprawiedliwie zostało osądzonych? Ilu usłyszało wyrok śmierci tylko dlatego, że przeszkadzali? Ilu – dlatego, że pozostawali wierni prawdzie?

„Cóż to jest prawda?” – te słowa odbijają się nie tylko w pokojach pretorium Piłata, ale też brzmia nadal w murach łagrów i obozów, murach więzień, karcerów i piwnic. Te słowa brzmia nadal w lesie katyńskim i na powązkowskiej „Łączce”.

Dziś przeszkadzają wierzący w Boga. Dziś przeszkadzają dzieci nienarodzone. Dziś przeszkadzają wierni Bogu i Polsce rolnicy, nauczyciele, katecheci. Czy też usłyszą wyrok?

Św. Jan Paweł II w rozmowie z André Frossardem został zapytany o to, które zdanie z Ewangelii wybrałby, gdyby miał przekazać tylko jedno jedyne. Padła zdecydowana odpowiedź: „Prawda was wyzwoli”.

P. Panie Jezu, który przyszedłeś na ten świat, aby szukać i ocalić to, co zginęło. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który powołujesz nas do świętości. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja II: Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Młody Michał Rapacz uczęszczał do gimnazjum w Myślenicach. Nie zwierzał się nikomu, że chce wstąpić do seminarium. Koledzy nie potraktowali by tego poważnie: Michał potrafił zabawiać towarzystwo, lubił muzykę i śpiew. Nie dostrzegano, że wśród szkolnej wrzawy odnajdywał chwile ciszy. Jeżeli nie mógł wstąpić do kościoła na Anioł Pański, przerywał zajęcia i odmawiał modlitwę.

Kiedy wstąpił do seminarium w liczącym 38 alumnów roczniku razem z nim przygotowywali się do święceń obecni błogosławieni: Piotr Dańkowski i Władysław Bukowiński. 1 lutego 1931 roku w uniwersyteckim kościele św. Anny w Krakowie ksiądz metropolita Adam Sapieha udzielił mu święceń kapłańskich. Na pierwszą placówkę wyznaczono mu Płoki – te same, do których po sześciu latach powróci jako administrator, a następnie proboszcz. W tym czasie w latach 1933 do 1937 będzie jeszcze pełnił posługę wikariusza w Rajczy koło Żywca. Mimo, iż wiedział, że placówka w Płokach jest trudną parafią, znał dobrze jej realia i ludzi, zgodził się tam wrócić, ponieważ nie traktował kapłaństwa jako sposobu na łatwe życie. W pierwszy wieczór poszedł do kościoła, wyciągnął z kieszeni różaniec i przeniósł się w myślach na Golgotę.

Kronikarz parafii zapisał: „Ksiądz Michał Rapacz był w Płokach w najgorszych warunkach ostatnich dziesiątek lat. Niespotykane bluźnierstwa na Pana Boga, na Najświętszą Maryję Pannę. W niesamowicie brzydkim świetle przedstawiano papieża i duchowieństwo”. Proboszcz mógł się o tym przekonać podczas pierwszej powojennej kolędy w Płokach, gdy przy jednym z domów, zamiast pozdrowienia imieniem Bożym usłyszał: „Już niedługo, klecho, nie będziesz dyktował swoich porządków! Tu będą rządy władzy ludowej”.

* * *

Jak patrzę na krzyż?

Do jego ciężaru, hańby i upodlenia, trzeba też dodać to, co jest wartością: wytrwałość, posłuszeństwo i miłość. Ludzie wierzący w Boga „chlubią się krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Każdym krzyżem. Tym, który nazywamy cierpieniem. Tym, który nazywamy niezrozumieniem. Ale też i tym, który nazywa się posłuszeństwo i tym, który nazywa się wierność i ofiara.

Św. Jan Paweł II powiedział, że „nieść krzyż za Jezusem oznacza być gotowym do wszelkiej ofiary z miłości do Niego, a przyłgnięcie do Chrystusa jest wymagającym wyborem. Jednak to nie sami niesiemy krzyż. Przed nami idzie On...”

P. Panie Jezu, który objawiłeś miłość Boga do człowieka. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który przyniosłeś odkupienie swojemu ludowi. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który prowadzisz każdego człowieka do zbawienia. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja III: Pierwszy upadek Jezusa pod krzyżem

Praca duszpasterska księdza Rapacza była bardzo trudna, gdyż w Płokach panowała atmosfera wrogości w stosunku do Kościoła. Jego działalność, w której dawał dowody bezkompromisowości i odwagi, napomnienia i piętnowanie wszelkich przejawów życia niezgodnych z przykazaniami Bożymi, budziły niekiedy oburzenie, a nawet nienawiść niektórych parafian. Mimo to bronił spraw wiary, która w jego słusznym przekonaniu była najważniejszą wartością. Nie rezygnował z żadnych, nawet bardzo wymagających środków i metod, nie zwracając uwagi na to, że narażał się w ten sposób na niechęć. Czynił to jednak zawsze w sposób konkretny i taktowny. W wypadkach indywidualnych nie piętnował publicznie, upominał dyskretnie w rozmowach w cztery oczy.

Członkinie koła różańcowego mówiły o jego gorliwości w pełnieniu obowiązków duszpasterskich i o jego odwadze: „Stanowczy, ale grzeczny. Surowy, ale miał serce. Był lubiany i poważany.” Któregoś wieczoru po nabożeństwie różańcowym ksiądz Rapacz odwrócił się od ołtarza i powiedział zebrany: „Kochani, powtórzę za Dawidem: „oplotły mnie więzy śmierci, dosięgły mnie pęta otchłani, ogarnął mnie strach i udręka.” Jesteśmy w otchłani, boimy się, cierpimy. Nie uwolni nas nikt z więzów śmierci jak tylko Pan Jezus przez swoją śmierć na krzyżu. Wisi wysoko, bardzo wysoko, nie widzimy go, nie słyszymy Jego słów. Matka Boża z sercem przebitym mieczami bóleści daje nam do ręki święty różaniec, żebyśmy się na nim, jak na lince, pociągnęli do Chrystusa. Innej drogi nie mamy. Powiedzcie to swoim mężom, dzieciom i wnukom, sąsiadom. Powtórzcie im to ode mnie i od siebie, ze szczerego serca”.

* * *

Czy umiałbym obronić swoją wiarę?

W życiu najlepsze owoce przynosi ten, kto potrafi stawiać wymagania. Św. Jakub Apostoł powie: „To, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość”. Przechodzimy – także i w naszych obecnych czasach – próbę wiary. Upadniemy czy wytrwamy? Damy się pokonać, czy zwyciężymy? A jeśli się podniesiemy, to w jaki sposób? Chrystus daje jedną odpowiedź: gdy będziemy wierni wymaganiom Dekalogu, wierni wymaganiom Kościoła, wierni wymaganiom Chrztu świętego, wierni wymaganiom Ewangelii.

Tak uczy nas św. Jan Paweł II, gdy do młodzieży na Jasnej Górze, a następnie na Westerplatte powiedział te słynne słowa: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

wezwania na drugiej stronie →

P. Panie Jezu, który wzywasz nas do przemiany i nawrócenia. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który uczysz nas, jak modlić się z pokorą. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który otwierasz nasze serca na zbawienie. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja IV: Jezus spotyka swoją Matkę

We wsi Tenczyn, należącej wówczas do parafii Lubień, na niewielkim wzniesieniu zwanym: „na potoku”, stał rodzinny dom księdza Michała Rapacza. Jego mama Marianna Wójcik była dwukrotnie zamężna. Z pierwszego małżeństwa urodzili się Jan i Katarzyna, późniejsza gospodyni księdza Rapacza i najbardziej wiarygodny świadek ostatnich chwil jego życia. Z drugiego małżeństwa przychodzi na świat Franciszek. a dwa lata później Michał.

Marianna była wielką czcielką Matka Bożej. Miesiąc przed narodzinami Michała w dniu Matki Bożej Szkaplerznej wymogła na mężu, że pójdzie na Mszę świętą ofiarowując ten wysiłek z prośbą o dobre żniwa, a w głębi serca chciała to mające się wkrótce urodzić dziecko ofiarować Bogu i Jego Matce, bo czuła, że jest to jej ostatnia ciąża. Miesiąc później 16 września 1904 roku radosny krzyk oznajmił „na potoku” narodziny dziecka. Ojciec Michała – Jan, nieskory do wyrażania uczuć, przypadł wdzięcznie do żony, a kiedy tak klęczał przed matką i dzieckiem nie krył łez wzruszenia.

Rapaczowie byli ludźmi prostymi – Marianna nauczyła się czytać drukowane pismo z książeczki do nabożeństwa, ale Bóg obdarzył ich także mądrością i wrodzonym talentem pedagogicznym. Matka kierowała się głównie sercem, a ponieważ była kobietą głęboko religijną, ona pierwsza prowadziła rączki dzieci do znaku krzyża, uczyła pacierza i pierwszych prawd wiary, zabierała z sobą do kościoła. Wyznawała zasadę, że kiedy będą kochać i szanować ludzi, łatwo im będzie odróżnić dobro od zła i poradzą sobie w życiu.

Kiedy zmarła przed Wielkanocą 1946 roku ksiądz Rapacz przeżył to jako swoiste rekolekcje, a udział w pogrzebie matki miał się okazać ostatnim jego pobytem w rodzinnych stronach.

* * *

Czy jestem za życiem?

Spotkanie Matki na drodze krzyżowej było dla Jezusa jak film: od pierwszych chwil życia przewinęły się wszystkie obrazy z dzieciństwa, nazareńskiego domu, słowa, uśmiechy, kolacje, bajki na dobranoc. To nie tylko wspomnienia, lecz wpisane na zawsze w serce znaki miłości.

Każda kobieta nosi w sobie to wielkie powołanie do bycia matką. To dar od Boga, którego nie da się porównać z niczym innym. Każdy dzięki temu nosi w sobie ślady czułości i opieki naszych mam, przez których życie i miłość objawia się sam Bóg. Maryja przecież patrzy tutaj na Syna, który jest Bogiem.

Kto wypełnia to zadanie macierzyństwa i ojcostwa w duchu więzi z Bogiem i dla Boga, ten wie, że wychowanie trzeba zacząć od nauki i świadectwa wiary.

W podobnym tonie wypowiadał się również o swojej matce św. Jan Paweł II, gdy wspominał, że to ona nauczyła go znaku krzyża i pierwszej modlitwy, składając dziecięce dłonie do pacierza. „Jeżeli w ogóle żyję na świecie, to dlatego, że była ona, która mi to życie dała” – tak o swojej matce Emilii mówił św. Jan Paweł II.

wezwania na drugiej stronie →

P. Panie Jezu, który w dzieciństwie byłeś posłuszny swojej Matce. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który zrodziłeś się z Niepokalanej Matki. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który dałeś nam Maryję za Matkę. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja V: Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

W pierwszą niedzielę maja 1946 roku po każdej Mszy świętej ksiądz Rapacz modlił się dziękując Bogu za zwrot ołtarza Wita Stwosza do Bazyliki Mariackiej w Krakowie. Przed nabożeństwem majowym zjawił się na plebanii posłaniec od leśniczego z listem do proboszcza. Przyjaciel informował go, że komitet powiatowy partii w Chrzanowie postanowił przed referendum oczyścić teren z wszelkich elementów reakcyjnych. Ksiądz między linijkami pisma wyczytał ostrzeżenie. List natychmiast spalił. Był zdenerwowany, głos mu drżał, kiedy śpiewał Litanię Loretańską. Nie odwołał jednak żadnej Mszy świętej ani lekcji religii. Przyjaciele księdza Rapacza, którzy mieli urzędowe kontakty z powiatem, ostrzegali go, aby nie drażnił przeczulonej władzy, by był ostrożny w kazaniach, a najlepiej byłoby na pewien czas wyjechać z Płok. Proboszcz jednak niezmiennie odpowiadał, że Zbawiciel powierzył mu Jego owczarnię i nie ulegnie siłom zła, choćby miał za to ponieść największą ofiarę. Kapłańskim jego obowiązkiem jest głoszenie prawdy i upominanie ludzi, którzy schodzą na złą drogę. „Nie zniszczyła wiary ideologia nazizmu – powiedział pewnego dnia po rannej Mszy kościelnemu – więc i bolszewicy nie pokonają Chrystusowego Krzyża, chociaż rewolucja w Rosji niszczyła cerkwie i kościoły, posyłała duchownych na Sybir, to z ludzkich serc nie wygnała Boga”.

Nie brakowało więc i tych, którzy gorliwie donieśli, gdzie trzeba, że proboszcz w Płokach nawołuje z ambony do zachowania starego ustroju i jest przeciw władzy ludowej.

* * *

Czy mam przyjaciół?

Nie udźwigniemy swoich ciężarów sami. Przyjdzie dzień, kiedy będziemy musieli zawołać o pomoc. Przygniecie nas codzienność, kłopoty, będziemy chcieli powiedzieć: „dość”! Ufajmy wtedy, że przyjdzie do nas Szymon z Cyreny, pod postacią sąsiada, kogoś z rodziny, przyjaciela, może nawet nieznanego. A tak naprawdę będzie to Chrystus, który przecież z nami dźwiga nasze krzyże.

Słynne słowa św. Jana Pawła II do świata ludzi pracy w Gdańsku do dziś o tym mówią: „Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Nigdy jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemię” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność”.

P. Panie Jezu, który podtrzymujesz codziennie nasze życie. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który dajesz nam siłę do życia w braterskiej miłości. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który objawiasz swoją chwałę tym, którzy w Ciebie wierzą. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusowi

Kronikarz zanotował: „W urodziny Matki Bożej 8 września w drugim roku wojny zjawilo się w sanktuarium nieco pielgrzymów z okolicy i dla nich ksiądz Michał powiedział piękne kazanie. Przyszło również do Płok bardzo dużo biedaków, aż dziwili się wszyscy, że jest tyle biedy na świecie. Ksiądz Rapacz zaprosił ich do kościoła, posadził wikarego w konfesjonale i sam dla tych szczególnych pątników odprawił dodatkową Mszę świętą, po której wszystkich zaprosił na probostwo. Chleba, mleka i ciepłej herbaty nie zabrakło nikomu”.

Siostra księdza Katarzyna, niezbyt rada z tych odwiedzin, dogadywała bratu, że pozostawionych ułomków chleba nie uzbierałyby nawet jednego koszyka. A przecież za kilka dni miała ugościć księży z całego dekanatu.

Siostra proboszcza wyrzucała mu również, że mógłby także lepiej zadbać o siebie, bo aż wstyd stawać przy ołtarzu w wytartej sutannie. Chciała nawet podsunąć pomysł radzie kościelnej, żeby parafianie kupili bratu nową sutannę na dziesięciolecie święceń kapłańskich, ale kiedy proboszcz dowiedział się o tym, zganił Katarzynę: „Kobieto, ludzie cierpią głód i poniewierkę, w każdej chwili mogą mnie Niemcy posłać do obozu i co? Stanę przed Panem Bogiem w nowej sutannie, a On mnie zapyta: czy nie powiedziałem ci, żeby się nie troszczyć zbyt o swoje życie, o to, co masz jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się masz przyodzierać? Co wtedy odpowiem Panu?”. To nie tylko słowa, ale takie było jego życie.

* * *

Jak patrzę na biednych?

Sponiewierany Chrystus doznaje ulgi, przez czyn bez precedensu: zaskakujący czyn Weroniki, współczującej Skazańcowi, która podeszła obetrzeć Jego Twarz. Nauka płynąca z tego wydarzenia jest jedna: jeśli chcesz zobaczyć Twarz Jezusa, przyjdź do ubogich, obetrzyj ich twarz, umyj nogi, daj ubranie, nakarm, napój, ogrzej. Każde zamknięcie drzwi przed ubogim pozbawia nas uczynku miłości, za które Chrystus w Kazaniu na Górze obiecuje błogosławieństwo. Drugi człowiek, ubogi, biedny, chory człowiek, to nade wszystko „człowiek”. I już z tego powodu trzeba pomóc.

Św. Jan Paweł II powiedział: ubodzy, idźcie do ubogich, aby Chrystus został poznany i przyjęty. Bądźcie ubodzy i prości w waszym sposobie życia, tak żeby ludzie spostrzegli piękno ewangelicznego ubóstwa.

P. Panie Jezu, który jesteś drogą prowadzącą do Ojca. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

**P. Chryste, który jesteś światłością oświecającą każdego człowieka.
Zmiłuj się nad nami.**

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który jesteś dla nas miłosierny. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja VII: Drugi upadek Jezusa pod krzyżem

Ksiądz Michała cieszyło każde nawrócenie, każde zbliżenie człowieka do Sakramentu Miłości. W okresie wielkanocnym prawie nie opuszczał konfesjonatu. Nie krył radości z rozwoju róż żywego Różańca. Świętem całej parafii był powrót kilku rodzin na łono Kościoła – publiczne wyznania wiary ogłaszał jako zewnętrzny przejaw dobroci i miłości Zbawiciela wobec ludzi. Tłumaczył ludziom, że Kościół woli przebaczać, prowadzić, zachęcać i błogosławić, niż karać i potępiać, ale nie wolno mu pod żadnym pozorem nazywać dobra złem i na odwrót, mieszać prawdę z fałszem. Ksiądz Rapacz przy wielu okazjach tłumaczył ludziom, że Stwórca wyposażył człowieka w wolną wolę i jest on panem swoich postanowień i czynów. Bóg nie ogranicza człowieka, lecz przez łaskę i natchnienie pomaga mu, poprawia jego działania i prostuje ścieżki zbawienia oraz leczy rany zadane przez grzech i słabość natury.

Dla księdza Rapacza parafia była jak system naczyń połączonych: ktoś musi pokutować za grzechy innych, modlić się za słabych i wątpiących, ofiarować siebie za stojących daleko od krzyża. Często, zwłaszcza w chwilach trudnych, zdawał się całkowicie na działanie łaski – wymykał się przed północą z plebanii do kościoła i tam najpierw pół godziny leżał krzyżem, a później polecając poszczególne osoby i rodziny ze „status animarum” modlił się o nawrócenie jednych i umocnienie w wierze drugich, o skruchę dla grzeszników i opiekę Matki Bożej nad parafią. Wracał na plebanię wyciszony. Bywało, że zasypiał przy kuchennym stole i dopiero wymówki siostry przywracały go do rzeczywistości. Bywały też dni, kiedy ludzie wcześniej rano zastawali proboszcza w kościele po nocnej adoracji. Modlił się albo czekał w konfesjonale.

* * *

Czy wierzymy w moc modlitwy?

Upadek Jezusa zawsze będzie nam przypominał nasze upadki. Ile z nich pojawiło się dlatego, że zaprzestaliśmy modlitwy? Czując się pewnie, zapomnieliśmy, że wszystko od Boga zależy, a od nas tyle, ile potrafimy Bogu w naszym życiu ofiarować.

Dar naszej modlitwy podnosi z upadków także tych, którzy utracili wiarę w Boga, w siłę modlitwy, w życie dobre. Staczając się w coraz niżej położone obszary nałogów nie powstaną sami. „Módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” – powie św. Jakub.

Św. Jan Paweł II wyznał, że zapisywał intencje, jakie były do niego kierowane przez osoby z całego świata i przechowywał je na klęczniku w swojej kaplicy, „żeby były w każdej chwili obecne w mej świadomości – mówił.

P. Panie Jezu, który radujesz się z każdego, kto do Ciebie powraca. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który przygarniasz nas w sakramencie pokuty i pojednania. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który leczysz zranione serca. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja VIII: Jezus napomina płaczące niewiasty

Okres Adwentu i Bożego Narodzenia roku 1937 ksiądz Rapacz przeznaczył na bliższe poznanie parafian. Prosił gorąco Boga, żeby to był naprawdę czas zbawienia, odnowy ludzkich serc i pogłębienia wiary. Pan Jezus narodził się „na upadek i powstanie wielu”, chciał więc płocki proboszcz wprowadzić ludzi w głębię tajemnicy betlejemskiej. Nie zważając na pogodę, chętnie jeździł do wiosek nauczać religii, w wiejskich kaplicach odprawiał Msze i odwiedzał chorych w ich domach. Spotykał się ze wspólnotami parafialnymi. Przed roratami w chłodnym kościele godzinami czekał na ludzi w konfesjonale. Nie oszczędzał się i nie dosypiał. Kiedy mu na to siostra zwracała uwagę odpowiadał, że największym jego bogactwem jest czas i musi się nim dzielić z innymi.

W karnawale odbyło się kilka odkładanych wesel. Ksiądz Rapacz w ogłoszeniach zwracał ludziom uwagę: „Były przypadki, że niektórzy parafianie przychodzą na ślub w niedzielę i święta popołudniu czy na nieszpory, a nie wypełniają istotnego obowiązku sumienia, tj. nie wysłuchują Mszy świętej”. W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu z żalem, ale stanowczo upominał i karmił tych, którzy w ostatki aż do rana w Środę Popielcową bawili się na zabawach: „Proszę pamiętać, że prawowierni katolicy tak nie robią, tylko poganie i wrogowie Kościoła” – mówił.

Dla księdza Rapacza żadne sprawy jego parafii nie były obojętne, jeśli tylko zauważył jakiegokolwiek postępki przeciwne moralności, zaraz je poruszał.

* * *

Czy słucham Boga?

Trudno dziś – w dobie tylu „mądrych” i „uczonych” i „znających się na wszystkim” znaleźć prawdziwy autorytet. Kobiety przy jerozolimskiej drodze miały wielkie szczęście, że to sam Jezus przemówił do nich, mówiąc co mają zrobić. Zbyt łatwo przychodzi nam słuchać wszystkich, a tak trudno wsłuchać się w to, co mówi Bóg. Może zapomnieliśmy, gdzie On jest i gdzie jest Jego Słowo? Może to niewygodny głos? Może łatwiej słuchać internetowych mądrości niż Ewangelii, łatwiej telewizji niż Kościoła?

Bóg mówi do nas wciąż. Jego Syn jest nieustannie obecnym pośród nas Słowem. Czym nakarmimy nasze serce i umysł, tym później kierujemy się w życiu. A człowiek nie samym chlebem żyje, lecz każdym słowem, które pada z ust Bożych.

Św. Jan Paweł II wzywał: „mamy karmić się Słowem, aby być sługami Słowa”.

P. Panie Jezu, który zostałeś posłany, aby się zbliżyć do grzesznego człowieka. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który nigdy nie potępiasz, ale przebaczasz. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który nauczasz dróg Bożych w prawdzie. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja IX: Trzeci upadek Jezusa pod ciężarem krzyża

Już w pierwszych tygodniach po objęciu parafii wierni przekonali się, jak bardzo zmienił się ksiądz Rapacz. Nadal podchodził do parafian z prostotą i troską o każdego człowieka, ale gdy dawny wikary został proboszczem, zdał sobie bardziej wyraźnie sprawę z odpowiedzialności za zbawienie powierzonych mu parafian, z ich sytuacji duchowej oraz wymagań stawianych przez Boga, a głoszonych przez Kościół. W miarę jak poznawał ludzi, ich postawy religijne oraz stosunek do Kościoła, ten kapłan o bogatym życiu wewnętrznym z całą gorliwością i wiarą podejmował wszystkie działania duszpasterskie. „Gdzie ja się podzieję z moimi parafianami na sądzie Bożym?” – zwierzał się najbliższemu. Ta bojaźń Boża pozwalała mu w pełni rozumieć grozę zła i wielkość dobra.

Kronikarz płocki wspomina o postawie księdza Rapacza: „Był to kapłan o głębokim życiu ascetycznym. Ponieważ widział jak daleko parafianom do prawdziwego życia w łasce, a nie tylko to, ale że religijność coraz bardziej się psuje, całymi godzinami modlił się przed cudownym obrazem Matki Bożej o cud nawrócenia parafii”.

* * *

Czy jestem odpowiedzialny?

Mówi się czasem, że trzeci upadek Jezusa był tak ciężki, że nie sposób było z niego się podnieść. Wymagało to nadludzkich sił. Kiedy więc Jezus podnosi się z ziemi czyni to przez świadomość zadania, które wypełnia jako wolę Ojca. To daje Mu tę siłę.

Bóg dał nam różne zadania – ale każde niezwykle odpowiedzialne. Za rodzinę, za dzieci, za uczniów, za chorych, za parafian, za firmę, za dom i za las. Nasza odpowiedzialność polega na tym, by nie zdezerterować. Nie wszystko możemy i nie wszystko potrafimy. Ale Bóg może wszystko. I choć wolni jesteśmy, to odpowiedzialność każe nam zostać.

Św. Jan Paweł II nauczał: „Wolność i odpowiedzialność powinny iść ze sobą w parze, w przeciwnym bowiem razie, wolność zamienia się w samowolę, natomiast odpowiedzialność bez wolności traci sens”.

P. Panie Jezu, który znasz swoje owce. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który oddałeś życie za swoje owce. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który szukasz owiec zagubionych. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja X: Jezus z szat obnażony

Ksiądz Michał Rapacz żarliwie zachęcał ludzi do uczestnictwa w nabożeństwach pasyjnych. Widząc wokół wiele obojętności religijnej, zbytniego zatroskania o sprawy doczesne, starał się wokół krzyża gromadzić współczesne święte Weroniki, współczujące Jezusowi niewiasty, Szymonów z Cyreny, którzy między polem i domem potrafią się jeszcze pochylić nad zbawczym cierpieniem. Wiedział, że w wielu domach słyhać było jeszcze echo słów: „Ukrzyżuj Go!”. Szedł wtedy do nieograniczonego kościoła i godzinami siedział w pustym konfesjonale nad słuchując, czy ktoś w samotności nie płacze „piotrowymi łzami”.

Ten kapłański radykalizm księdza proboszcza działał na parafian budująco, ale ludziom przywykłym do powierzchownej religijności jego napomnienia, aby np. dzień święty święcić i nie podejmować w niedziele i święta pracy w polu, nie traktować udziału w niedzielnej Mszy świętej jak spotkania towarzyskiego na przykościelnym cmentarzu, albo by nie wyłączać spod prawa Bożego żadnej czynności, żadnej myśli i uczucia, nie przypadły do gustu. Ksiądz jednak nie zważał na te opinie, bo nie chciał być tylko sprawnym administratorem parafii, lecz pasterzem owczarni, w której kwitnie i rozwija się życie nadprzyrodzone, życie łaski. Jego poprzednik odnowił kościół i ołtarze, wyremontował plebanię i uchodził za dobrego gospodarza. Chociaż gorzko zapłacił za próby nieustannej walki ze złem, nie udało mu się pokonać słabej wiary i duchowego lenistwa parafian. Ksiądz Michał upominał ludzi, jasno nazywał zło złem, ale nawet wrogo nastawionym do religii i Kościoła okazywał szacunek, a członkom stowarzyszeń i bractw kościelnych przypominał o ich obowiązkach religijnych oraz dawaniu dobrego przykładu słowami i czynami.

* * *

Jakim jestem chrześcijaninem?

Jezus oddał wszystko, byleby człowiek, zobaczył, jak bardzo Bóg nas kocha. Oddanie szaty – pojawia się też w przypowieści Jezusa, gdy Nauczyciel powie: „Zabiera ci ktoś szatę? Oddaj i płaszcz”. W ogołoceniu się z Bóstwa Chrystus stał się podobny do nas. Więcej: stał się naszym sługą.

Królować czy służyć? To pytanie, na które trzeba codziennie odpowiadać uświadamiając sobie, że jestem chrześcijaninem, jestem uczniem Chrystusa i Jego bratem i siostrą. A to wymaga postawy radykalnej, bezkompromisowej. Dziś nie można uciekać od przyznawania się do wiary, gdy wokół nas tak wiele bezbożności.

Zapamiętaliśmy słowa św. Jana Pawła II: Nie lękajcie się!” „Wypłyńcie na głębię!”, „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”, „Nie bójcie się być świętymi!” – nie tylko zachęcał i prosił, ale mówił: tak winniśmy żyć.

P. Panie Jezu, który jesteś naszą nadzieją pośród rozpacz. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który w swojej litości przebaczasz nam winy. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który ciągle na nas czekasz. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja XI: Jezus do krzyża przybity

Napad na plebanię w Płokach był starannie przygotowany, brało w nim udział około 18 - 20 bandytów. Plebanię obstawiono ze wszystkich stron. Istnieje wiarygodny przekaz, że po opuszczeniu plebanii napastnicy pastwili się jeszcze nad księdzem w pobliżu kościoła, oprowadzali go wokół na powrozie, kazali się czołgać na klęczkach, bili, gdzie popadło. Późniejsza sekcja zwłok wykazała poważne urazy na całym ciele, liczne ślady po uderzeniach.

Kiedy w jednym z kazań pasyjnych ksiądz Michał Rapacz mówił o krzyżu i zbawiennym znaczeniu cierpienia, to podkreślił, że Kościół nie dąży do własnych triumfów. „Triumfować ma nasz Zbawiciel na krzyżu. Kościół ma służyć sprawie odkupienia, cierpieć dla niej, walczyć o prawdę i prawo Boże, głosić Ewangelię miłości. Choćbym miał trupem paść, nie zaprzestaną tej Ewangelii głosić i nie wyrzeknę się własnego krzyża”.

W innym kazaniu mówił: „Bohaterstwo rodzi się z wiary: „Chrystus wyrzucał swym uczniom: czemu jesteście bojaźliwi, małej wiary? Jesteśmy silni mocą wiary. W płonach Bożych nie przepada żadna szlachetna ofiara, żaden dobry uczynek, uczciwie wykonana praca, akt strzelisty i dobra wola”.

* * *

Czy jestem odważny?

Nie wyobrażamy sobie nawet bólu przebijanych rąk i stóp Jezusa. Ukrzyżowanie to okrutna kara, nielicząca się z godnością człowieka. Jednak to właśnie przebite stopy i ręce Jezusa pokaże uczniom Zmartwychwstały Chrystus. „W Jego ranach jest nasze zdrowie” – napisze prorok Izajasz 700 lat wcześniej.

Bycie wiernym Chrystusowi wymaga dziś odwagi. Śmieją się i drwią z nas w sklepie i w szkole, w zakładzie pracy i w telewizji. Wbijają gwoździe zadając ból. Znosimy to odważnie, wiedząc, że również każda nasza rana uzdrawia tych, którzy zdrowia duszy potrzebują. „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” – wyzna św. Paweł. „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” – wyznaje każdy z nas.

W jedną z Niedziel Palmowych młodzi usłyszeli od św. Jana Pawła II: „Kto wierzy w ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa nosi krzyż z dumą, jako niezaprzeczalny dowód, że Bóg jest miłością”.

wezwania na drugiej stronie →

- P. Panie Jezu, który umacniasz nas do składania świadectwa wierze.
Zmiłuj się nad nami.**
- W. Zmiłuj się nad nami.
-
- P. Chryste, który okazałeś swoją miłość oddając życie za przyjaciół.
Zmiłuj się nad nami.**
- W. Zmiłuj się nad nami.
-
- P. Panie, który swoją Krwią oczyściłeś nas z grzechów. Zmiłuj się nad
nami.**
- W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja XII: Jezus umiera na krzyżu

12 maja 1946 roku, około godziny pierwszej w nocy, bandyci wyprowadzili księdza Michała z plebanii. Kapłan opuszczał swój dom ze słowami: „Fiat voluntas Tua, Domine” – „Niech się dzieje Twoja wola, Panie”. Kilku bandytów pozostało jeszcze na dole i na górze, a także na polu, pilnując aż do godziny trzeciej po północy, aby nikt nie wychodził z plebanii. W pół godziny po wyprowadzeniu księdza Michała usłyszano dwa strzały. Bandyci zaprowadzili księdza Michała do lasu i tam, na skrócie w kierunku Psar postanowili wykonać wyrok. Postawili go twarzą do sosenki, jeden z bandytów uderzył go w tył głowy tępym narzędziem, drugi zaś oddał strzał w głowę na wysokości oczu z boku. Tak oszołomiony i zraniony ksiądz Michał runął całym swym ciałem na ziemię, na wznak. Być może jeszcze żył, kiedy oddano drugi strzał z bliska w samo czoło, tak że czaszka została zdruzgotana na kawałki. Strzały wymierzone w głowę, położyły kres życiu. W opisie jego śmierci czytamy: „Tak ksiądz Michał po odbyciu 500-metrowej przeszło drogi z plebanii do lasu plebańskiego, która była dla niego wyjściem na Kalwarię, zszedł z tego świata zostawiwszy swe zwłoki na świadectwo zbrodni z jednej strony, a świadectwo prawdy ewangelicznej i że dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje, z drugiej strony”.

Od rana w Płokach wielu ludzi poszukiwało proboszcza, nikt jeszcze nie wiedział, że nie żyje. Jeszcze o godzinie ósmej wikary z Trzebini stanął przy ołtarzu i przed Mszą świętą modlił się o powrót księdza Rapacza, a w kazaniu wyrażał nadzieję, że Pan Bóg sprawi, iż wróci zdrowy i cały do swoich wiernych. Dopiero kiedy na plebanie przybiegł zdyszany chłopiec, który z kolegą pędził krowy na pastwisko i powiedział, że w lesie znaleźli martwego proboszcza, wszystko stało się jasne.

Na miejscu morderstwa stoi dzisiaj krzyż z napisem: „Miejsce śmierci śp. ks. Michała Rapacza, 12. V. 1946”.

* * *

Co potrafiłbym oddać Bogu?

Słowa Jezusa na krzyżu: „Wykonało się” są wyrazem spełnionej do końca woli Ojca. Jezus miał umrzeć, bo tylko wtedy mógł pokazać, że oddał za nas naprawdę i dosłownie wszystko. Gdyby zostawił sobie życie, gdyby tylko nauczał i uzdrawiał, gdyby tylko był wzorem i przyjacielem, nie można by powiedzieć, że oddał za nas wszystko co miał. Po śmierci spełniło się i wykonało naprawdę wszystko: Jezus oddał ostatnią kroplę krwi.

Kiedy dziś słyszymy o chrześcijanach świeckich i duchownych, oddających życie za wiarę, gdy wspominamy dziś szczególnie zamordowanych z nienawiści do wiary kapłanów wiemy, że ich krew, tak jak przed wiekami krew męczenników „jest nasieniem chrześcijan”.

Powie św. Jan Paweł II: „Męczennik jest najbardziej autentycznym świadkiem prawdy o życiu. Męczeństwo jest najwymowniejszym dowodem prawdziwości wiary”.

wezwania na drugiej stronie →

P. Panie Jezu, który z wysokości krzyża przebaczasz wszystkim grzesznikom. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który przez śmierć na drzewie krzyża zgładziłeś nasze grzechy. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który w Sercu swoim dałeś nam źródło miłosierdzia. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja XIII: Jezus z krzyża zdjęty

Księdza Michała znaleziono na skraju lasu, pod sosenką ok. 7:30 rano. Leżał na wznak, ręce miał ułożone na piersi, twarz pogruchotaną strzałami, osmoloną prochem. Na ciało narzucono niedbale kilka sosnowych gałęzi. Jak później ustalono, zabity został dwoma strzałami: jeden, z radzieckiego rewolweru 6 mm, oddany został w tył głowy, natomiast z Colta 8 mm strzelono w czoło. Prawdopodobnie drugi strzał miał skrócić księdzu mękę konania. Nikt nie ruszał zwłok do czasu przybycia milicji. Funkcjonariusze na miejscu zabójstwa zabezpieczyli łuski po nabojach, a kiedy nadjechała furmanka ułożyli na niej ciało księdza i zawieźli do znajdującej się na cmentarzu kostnicy. Wokół kostnicy przez cały czas gromadzili się ludzie. Odmawiali różaniec, śpiewali pieśni kościelne, modlili się. Wiadomość o zabiciu księdza Michała Rapacza szybko obiegła okolicę, budziła żal i zgrozę, ale byli również tacy, którzy wyrażali z tego powodu radość.

Zbroczoną męczeńską krwią kapłana ziemię ludzie zabierali do domów jak cenną relikwię. „Ludzie płakali na miejscu zbrodni. „Ksiądz umarł za wiarę” - mówiono. Maczali chusteczki we krwi księdza Rapacza, mówiąc, że to krew święta – świętego” – relacjonował jeden ze świadków wydarzeń. Plebański las, do którego płocki proboszcz tak często odbywał modlitewne spacer, nie zdradził do dziś tajemnicy tamtej nocy z 11 na 12 maja. Zbrodniarze nie zostali wykryci ani ukarani.

* * *

Czy szanuję kapłanów?

Ciało Chrystusa w ramionach Matki można odczytać alegorycznie jako Chrystusa – Kapłana w dłoniach Matki Kościoła. Zamordowani w czasach komunistycznych duchowni są dziś potwierdzeniem prawdziwości słów, które przypomniał Jezus przed swoją męką: „Uderz Pasterza, aby się rozproszyły owce”. Nie o księży tu chodziło, lecz o Kościół i o wiarę. I o to chodzi też i dzisiaj.

Przy ołtarzu w osobie kapłana staje sam Chrystus, który przez tajemnicę Eucharystii pozostaje prawdziwie obecny. W konfesjonale w osobie kapłana sam Chrystus odpuszcza nasze grzechy. Gdy kapłan chrzci, sam Chrystus chrzci. „Nie wy wybraliście mnie – powie do pierwszych kapłanów Jezus – ale ja wybrałem was”.

Dlatego św. Jan Paweł II przypomniał: Kapłan został wyświęcony, by działał w imieniu Chrystusa, by pomagał ludziom żyć i działać w wymiarze zbawczych Bożych zamierzeń”.

P. Panie Jezu, który zwyciężyłeś śmierć i dałeś nam nadzieję życia wiecznego. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który wzywasz nas do modlitwy za prześladowców. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który dajesz łaskę nawrócenia największym grzesznikom. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

Stacja XIV: Jezus do grobu złożony

Podczas oględzin i sekcji zwłok w jednej kieszeni sutanny księdza znaleziono czarny różaniec, w drugiej pęk kluczy. Siostra księdza Michała przepełniona żalem do miejscowych parafian postanowiła pochować brata w ziemi rodzinnej, obok grobu matki.

15 maja Na uroczystości żałobne do Płok przyjechał biskup Stanisław Rospond. Zgromadziły one niezliczoną rzeszę wiernych i czterdziestu księży z sąsiadujących z sobą diecezji: krakowskiej katowickiej i kieleckiej. Odprawiono Msze święte za zamordowanego kapłana, następnie egzekwie, którym przewodniczył dziekan z Ciężkowic. Trumnę męczennika znoszono w szpalerze księży. Dzieci szkolne, którym ksiądz Michał poświęcał tak wiele troski, zjawiły się z kwiatami. Nazajutrz 16 maja – w święto Andrzeja Boboli – złożono trumnę z ciałem męczennika do grobu w rodzinnej ziemi w Lubniu.

W latach osiemdziesiątych rozpoczęto starania u władz świeckich o pozwolenie na ekshumację i sprowadzenie zwłok księdza Rapacza z Lubnia do Płok. Płocczanie pamiętali o swoim proboszczu. Kronikarz zanotował: „Prawie na każdej kartce wypominkowej widniało jego nazwisko”. Po uzyskaniu zgody doczesne szczątki zamordowanego kapłana po 34 latach wróciły do parafii płockiej. Pogrzebano je uroczyście w nowym grobie murowanym, usytuowanym przy prezbiterium na zewnątrz kościoła od strony wschodniej. Przy grobie na płycie marmurowej wyryto napis: „Pasterz padł pośrodku swojej trzody. Maryjo, wsław sługę swego”.

* * *

Jak rozumiem swoje miejsce w Kościele?

Do dziś nawiedzając Grób Chrystusa w Jerozolimie pielgrzymi przeżywają spotkanie z tym miejscem bardzo wyjątkowo. Często opisują uczucie, które im towarzyszy jako coś niezwykle uroczystego, pełnego nadziei, wręcz radości. Tak, bo na tym polega wiara i nadzieja pokładana w Tym, który powstał z martwych, wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Ojca.

Niedziela – to dzień zmartwychwstania przeżywany co tydzień. A dlatego tak często, by dać nam sposobność do wyrażenia tej wiary i nadziei i podzielenia się ze światem, że Chrystus żyje i my w to wierzymy! Eucharystia przeżywana we wspólnocie Kościoła to nasze najważniejsze miejsce i najważniejszy czas. Przychodzimy na zaproszenie Chrystusa, który wraz z nami tę radość chce przeżywać.

Posłuchajmy wołania św. Jana Pawła II: „Człowiek wierzący, jeśli nie chce ulec naciskowi środowiska, musi znajdować oparcie w chrześcijańskiej wspólnocie. Jest zatem konieczne, aby sobie uświadomił, jak kluczowe znaczenie dla jego życia wiary ma zgromadzenie niedzielne. Jest naprawdę sprawą najwyższej wagi, aby każdy chrześcijanin uświadomił sobie, że nie można żyć wiarą i w pełni uczestniczyć w życiu chrześcijańskiej wspólnoty, jeśli nie bierze się regularnie udziału w niedzielnym zgromadzeniu eucharystycznym”.

wezwania na drugiej stronie →

P. Panie Jezu, który jesteś zmartwychwstaniem i życiem. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Chryste, który obiecujesz, że kto w Ciebie wierzy nie umrze na wieki. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

P. Panie, który nie jesteś Bogiem umarłych, lecz żywych. Zmiłuj się nad nami.

W. Zmiłuj się nad nami.

ZAKOŃCZENIE DROGI KRZYŻOWEJ

Stoimy pod krzyżem Chrystusa – znakiem naszej wiary. Ten krzyż spogląda na nasze domy, szkoły, zakłady pracy. Jest pomiędzy nami. Nie jest ozdobą, pomnikiem, atrakcją. Krzyż jest zadaniem – to tu Chrystus na nowo nas wzywa do odwagi wiary, tu daje odpowiedź na największą miłość, tu zadaje pytanie: „Czy mnie kochasz?”.

Przeszliśmy tę drogę krzyżową słuchając wybranych wątków z życia Sługi Bożego księdza Michała Rapacza, proboszcza z Płok. Można dziś powiedzieć, że jego świętość wyrastała z przekonania, że jedyną słuszną drogą jest żyć dla Chrystusa i nie zaprzecić się Go nawet w obliczu śmierci.

Dziś takie świadectwo jest nam bardzo potrzebne. Śmierć męczeńska księdza Michała Rapacza została mu zadana z nienawiści do wiary – jak głosi dekret papieski. Za kilka miesięcy ogłoszony błogosławionym będzie na nasze czasy orędownikiem – może szczególnie naszej ziemi.

Zakończmy to nabożeństwo modlitwą, w której jeszcze raz prosimy Boga, aby przykład i wstawiennictwo Sługi Bożego wyprosiły łaski dla każdego z nas, dla naszych parafii, dla całej Ojczyzny.

MODLITWA

Wszechmogący miłosierny Boże, Ty dałeś Twojemu słudze Michałowi udział w męce Chrystusa, wspomóż naszą słabość i za Jego wstawiennictwem udziel nam łaski, o którą w tej drodze krzyżowej wspólnie prosiliśmy, a Twego sługę Michała, kapłana, wynieś do chwały ołtarzy i nas utwierdź w wyznawaniu Twojej prawdy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Ojciec nasz..., Zdrowaś Mario..., Chwała Ojcu...

W rozważaniach wykorzystano teksty:

1) Janusz Jaśniak, „Błogosławiony las”, 2005 r.

2) Ks. Stanisław Kosowski, Sługa Boży ks. Michał Rapacz, kapłan i męczennik (1904-1946), 2019